

Wciąż Kocham Kaczeńce

Zamykam oczy
i pod powiekami pojawia się obraz dziadka

Ten najcieplejszy

Właśnie brodzi bosymi stopami po wodzie,
którą rozlała szerokim zakolem dojrzała wiosna

Spod jego nóg, jak zające, odskakują z przestraczem kaczeńce

Stoję parę kroków od niego,
w ręku kanka z dymiącą jeszcze zupą

Pół godziny temu mama wcisnęła mi ją w dłoń

Patrzę na wodę pod stopami dziadka Bakuły
i czuję jej ciepło

Ach, zanurzyć się w nią!

Wskoczyć bez namysłu tam,
gdzie już zanurzyło swoją jasną głowę słońce

Tam, gdzie odbijają się gałęzie wierz płaczących
trzymających straż nad łąkami dziadka Józefa

Z zamyślenia wyrwał mnie głos:
– Olesia, Olesia, zobacz, kto przyszedł

Odwróciłam się,
miedzą nadchodziła babcia

W cieplej topieli omszonej trawami
zostawiłam słońce,
wierzby i bose stopy dziadka

Po czterdziestu latach wciąż Kocham Kaczeńce